Nr. 143 Kraków, Sobota dnia 25 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 10·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rosyjski „miles gloriosus“.

Serbski (*tak*) jenerał i redaktor najpodlejszego rosyjskiego pisemka, który przyjechał do Pragi wciskać się w słowiańską solidarność, dostąpił tego zaszczytu, że zajmuje się nim prawie świat cały, a już w Austro-Węgrzech zawrzało około jego osoby na całej linji. Z wielkim brzękiem szabli i srogiem *brrmm* offenbachowskiego Achillesa, ze swoją szeroką. bardzo kneblowaną w „świętej Rosji“, a za to swobodnie po za granicami kraju knuta wybuchającą naturą, grasował on przez dwa dni po Pradze i oto stał się na czas krótki osobistością polityczną. Stać się nią mógł naturalnie tylko albo dla kół bardzo naiwnych, albo też dla takich, którzy sobie zeń ukuć chcieli wygodną broń do prowadzonej *coute que coute* naganki,— niemniej zajmują się nim organy urzędowe i półurzędowe, Niemcy widzą w mowie jego zamach na swoje prawa Madziarzy na swoje i gotuje się w całym tym małostkowym, a żądnym skandalu światku.

Tylko okoliczności, wśród których Komarow mowę swoją na bankiecie dziennikarskim w Pradze wypowiedział, sprawiły, że zająć się elukubracją jego musiała poważniej także prasa polska. Zresztą ani osobistość mowcy, ani pełna fałszów historycznych treść jego mowy, ani bezczelność, z jaką ten człowiek, przedstawiający najbardziej polakożercze pismo i kierunek w Rosji najbardziej krzywdzący polski naród i wszystkie jego najświętsze prawa, śmiał w obliczu tych samych Polaków promulgować zbratanie się i miłość wszystkich słowiańskich narodów,— nie nadawały się przecież bynajmniej do poważnej dyskusji. Tylko okoliczność, że stało się to na zjeździe, w którym my wzięliśmy udział, którego myśl była myślą naszą a na który, w naszem rozumieniu, osobistości w rodzaju p. Komarowa tylko się w d a r ł y, postawić mogły mowę tę w innem oświetleniu, tak że pominięta przez nas, jakby na to zasługiwała, pogardą i milczeniem, mogła była haniebny swój cień i na nas rzucić.

Stanowisko Polaków do toastu redaktora *Swieta* określiliśmy już niejednokrotnie; nietylko o brataniu się, ale wogóle o traktowaniu z takimi Komarowami nie mogło być mowy po stronie polskiej. Nasza słowiańska solidarność, którą umacniać pojechaliśmy do Pragi, to solidarność słowiańskich ludów austrjackich, bo w danych, a postępowaniem Moskiewskiem ciągle popieranych stosunkach w solidarności Słowiańszczyzny zachodniej nasza wolność i obrona naszych praw przed wspólnym nieprzyjacielem, ze strony zaś rosyjskiej czeka nas tylko prześladowanie i tych praw pogwałcenie, mające za ostateczny cel wynarodowienie nas i wciągnięcie nie tylko w państwowy, ale i w narodowy organizm „matki Rosji“. To też, jak do Pragi przyjechaliśmy, by się skupiać do obrony przed austrjackim Niemcem, tak nie mogliśmy tam ani na chwilę zapomnieć, że poza sobą mamy, my Polacy, drugiego równie zawziętego wroga, Rosję. To, skoro zachodziła potrzeba odpowiedzi, mogło być jedyną odpowiedzią, Polaków na nikczemne umizgi panruskiego panslawisty. Niech naprzód Rosja czynami nam dowiedzie, iż rząd jej nie jest naszym d r u g i m nieprzyjacielem, a potem dopiero z uczciwszymi niż p. Komarow jej przedstawicielami z takimi np. jak p. Brandt z Moskwy, który na bankiecie w Kutnej Horze tak uczciwe wygłosił zasady, będziemy mogli o sprawach naszych rozmawiać. Że się na to bynajmniej nie zanosi, przekonuje nas świeży artykuł *Swieta*, pisany właśnie z okazji zjazdu praskiego, w którym takie znajdują się bezczelności:

„I dla austrjackich Polaków — pisze *Swiet* — stało się jasnem wielkie(?) słowiańskie znaczenie Rosji nawet i dla narodu polskiego; trudno im tylko wyrzec się dawnej frazeologji. A czas by był na to! Rosja w swej polityce w stosunku do Polaków ma właśnie tylko na celu potęgę i jedność państwową, narodowości polskiej, polskiego języka, literatury. nauki Rosja nietylko nie prześladuje(!!!), lecz przeciwnie tylko w Rosji Polacy rozwijają się. Warszawa jest ogniskiem polskiej kultury, w porównaniu z którem Lwów i Kraków to — prowincja. Polska rosyjska kwitnie ekonomicznie, podczas gdy w Polsce austrjackiej Polacy czytują „Nędzę Galicji w cyfrach“ Szczepanowskiego. O prowincjach prusko-polskich nawet nie ma co mówić. Dziennikarstwo warszawskie i literatura są bogatsze i więcej utalentowane, niż za granicą. Filarami polskiej sztuki i literatury są Sienkiewicze. Siemiradzcy i t. d., którzy wyrośli i rozwijają się(!) pod opieką skrzydeł orła rosyjskiego. O tem wszystkiem wiedzą Polacy, ale nie mogą się zdecydować na to, aby to powiedzieć. Oczywiście nie przeszli jeszcze w szkole niemieckiej pełnego kursu słowiańskiego zjednoczenia. Zresztą o to postarają się sami austrjaccy i pruscy Niemcy“.

Z innego zupełnie źródła płynące i z pewnością mniej szczere, choć bardzo za to głośne jest oburzenie, jakie na siebie ściągnął Komarow w prasie niemiecko wiedeńskiej, za którą niechybnie pójdzie chórem prasa Rzeszy, i w prasie węgierskiej. Tych dotknęły do żywego apostrofy panruskiego apostoła, skierowane przeciw Niemcom. P. Komarow wyrósł na granitową osobistość, zagrażającą bezpieczeństwu całego niemieckiego plemienia, zdolną zburzyć podwaliny naszego państwa i prowadzącą Słowian do zaborczego w niemieckie dziedziny boju. Nie trzeba wykazywać ile w tym całym „gezeresie“ prasy germańskiej jest chęci ukucia nowej broni przeciw Czechom i Polakom najprzód, a następnie przeciw rządowi. Dość przeczytać wczorajszy artykuł *N. F. Fresse*, który, mówiąc nawiasem, w sposób bezgranicznie podły podsuwa Polakom solidarność z Komarowem. Co zaś nie jest nowym środkiem nienawistnej walki, to jest w artykułach owych tylko panicznym strachem: Niemców przed uświadomieniem i wzmocnieniem się cislitawskich — Węgrów, przed wzmocnieniem zalitawskich Słowian i obawą o utratę hegemonji. Bądź co bądź krzyki gazet narobiły takiego hałasu, iż także rząd wiedeński uczuł się w obowiązku zabrać się do tego operetkowego jenerała. W sprawie jego pomieszcza oto *Fremdenblatt* następujący komunikat:

„W wysokim stopniu nietaktowna mowa jenerała Komarowa zajmuje całą opinję publiczną w Austrji. Do tego, cośmy o tej mowie powiedzieli, dodać możemy, że redaktor Komarow w żaden sposób uważanym być nie może za powołanego reprezentanta opinji publicznej swojego kraju, gdyż wraz ze swoim dziennikiem spotyka się w poważnych kołach w Rosji z największem lekceważeniem ((*gründliche Missachtung*). Wspomnianemu jenerałowi wytknęła władza, jak się z najpoważniejszego źródła dowiadujemy, nietylko nadużywanie munduru jeneralskiego, ale nadto natychmiast po wygłoszeniu owej mowy zwrócono mu uwagę. że niestosownem jest, aby cudzoziemiec, obywatel zaprzyjaźnionego państwa, ośmielał się wygłaszać tego rodzaju mowy tam, gdzie istnieją narodowe antagonizmy, gdzie więc ten sposób mówienia wygląda na rozmyślne mącenie pokoju. P. Komarow zawdzięcza tylko tradycyjnej gościnności austrjackiej, że nie postąpiono z nim inaczej, że bawi jeszcze w granicach czarno-żółtych słupów. Spodziewać się należy, że podczas dalszego pobytu nie wystawi on już cierpliwości władzy na dalszą próbę, gdyż w przeciwnym razie musianoby stanowczo skrócić mu czas pobytu“.

Wszystko to dobrze i nawet z politycznych względów usprawiedliwione, ale szkoda zaprawdę, że się tyle rumoru obraca około tak marnego „grzmiącego-zawziętego“ bohatera!

Przesilenia bez końca.

Włochy są jeszcze w pełnem stadjum przesilenia ministerjalnego. Jest już ono trzeciem od sześciu miesięcy, piątem od dwóch lat. Niestałość rządu zdaje się wchodzić w zwyczaj we Włoszech i przestaje być wyłącznym przywilejem rzeczypospolitej francuskiej, nie mogącej zresztą także w żaden sposób teraz znaleść męża, któryby utworzył gabinet oparty na jakiej takiej choćby większości stronnictw parlamentarnych. Zarówno we Włoszech jak i we Francji liczba tych stronnictw wzrosła; nieraz chodzi już nie o zasadę, ale o odcień z pnia pierwotnego wyrastają nowe gałęzie, które się znowu rozdzielają na drobne i coraz drobniejsze odnogi. W takich warunkach skleić gabinet, któryby z każdego programu wziął sobie jaki punkt ważniejszy i zgromadził przedstawicieli wybitniejszych stronnictw, jest nie byle jaką pracą, a kompozycja takiego *potpourri* politycznego zabiera nieraz wiele czasu, lub w połowie już wykonana, naraz niemożliwym odezwie się fałszem i rozbija z mozołem skleconą próbę całości. Stąd też pochodzi, że przesilenie we Włoszech i we Francji od tygodnia już trwające, nie może znaleść prawidłowego rozwiązania. W ciężkim zwłaszcza kłopocie znajduje się król Humbert — w przesileniu włoskiem bowiem ujawnia się coraz bardziej, że nie idzie tu właściwie o człowieka, ale o skonstruowanie rządu wogóle, któryby zamętowi w polityce wewnętrznej kraju położył wreszcie koniec i dawał gwarancję sanacji stosunków politycznych, bardziej niż kiedykolwiek wybujałych. Dzisiejsi kandydaci włoscy, choćby ich nazwiska brzmiały bardzo poważnie jak Viscontiego Venosty, choćby z ich powołaniem łączyły się pewne ustępstwa czynione z niechęcią, jak się rzecz ma z Zanardellim i Sonnino, nie są bynajmniej wyjściem z ciężkiej sytuacji, gdyż gabinet przez któregokolwiek z tych mężów stanu złożony, byłby tylko chwilowem zażegnaniem burzy i nie zdołałby się trwale oprzeć na przyszłość naciskowi opozycji, nie mogącej w żaden sposób doprowadzić do wzajemnego między sobą porozumienia.

Główną przyczyną wytworzenia się tak nieszczęśliwej sytuacji w zjednoczonem królestwie włoskiem był dorywczy i chwiejny, niepewny i niezdecydowany, wieloletni system rządzenia krajem. Włochy są dziś ziemią malkontentów, nikt z niczego nie jest sam zadowolony, ludność szuka ujścia swej niechęci w rewolucyjnych zapędach i ruchach coraz śmielszych i coraz częstszych, parlament zaś stoi bezradny wobec ważnych i niecierpiących zwłoki ekonomicznych i politycznych zagadnień, na które odpowiedź znaleść musi, a napróżno jej szuka. Od całego szeregu lat wzrasta nędza wśród pracującej ludności, jednocześnie zaś wzrastają podatki, jątrzące jeszcze więcej wzburzone umysły i doprowadzające rozgoryczenie do wybuchu.

W chwili, kiedy skuteczne zaradzenie złemu było jeszcze możliwe, parlament nie spełnił swego obowiązku i nie starał się działać w kierunku wytworzenia potrzebnych dla kraju i ludności reform. Rozbity na partje, grupy i stronnictwa był raczej politycznym konwentyklem, niż reprezentacją narodu tracił czas na hałaśliwe, a nieraz skandaliczne załatwianie rachunków poszczególnych stronnictw pomiędzy sobą, aż wreszcie doprowadził do tego, że naród pomocy i ratunku dla siebie z Monte Citorio już nie wygląda.

Dlatego też dzisiejsze przesilenie włoskie możnaby uważać za fakt znacznie donioślejszy i bardziej znamienny, niż zazwyczaj pierwsze lepsze przesilenie ministerjalne bywa. Mamy tu bowiem raczej do czynienia z przesileniem parlamentaryzmu, jako takiego, niż tylko ze zmianą gabinetu. Stąd też wytwarza się przypuszczenie, że choćby wreszcie Visconti Venosta, Sonnino, Zanardelli lub dążący do oparcia się na senacie Finali zdołali skleić gabinet nawet na pozór dosyć sam w sobie ustalony, mimo to nie będzie to ostatniem słowem w sprawie tego przesilenia, które sięga dalej i głębiej, bo do najwyższej reprezentacji narodowej i narodu samego.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne Głosu Narodu).

* Z Wiśnicza piszą do nas: I w naszej małej mieścinie uczciliśmy pamięć wielkiego Wieszcza naszego Adama, a dzięki zabiegom i staraniom komitetu, na którego czele stanął niestrudzony nasz proboszcz i kanonik ks. Sękowski, wykonanie nader urozmaiconego programu przeszło oczekiwania wszystkich. Już o świcie dnia 30 maja b. r. obudziły mieszkańców naszego miasteczka salwy moździerzowe, oraz pobudka muzyki miejscowej, która, przeciągając ulicami, obwieściła mieszkańcom, że zaczyna się dzień uroczysty. O godzinie 11 tej zebrały się przed ratuszem, gdzie ustawiono ubrany zielenią biust Mickiewicza, rady gminne: miasta Wiśnicza i okolicznych 4 gmin do parafji Wiśnicza należących, korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami, straż ogniowa i niezliczone tłumy publiczności, a pochód ten ruszył z muzyką na czele do miejscowego kościoła na nabożeństwo. — Tu w pięknych i do głębi wzruszających słowach wygłosił kazanie ks. kanonik Sękowski, pouczając parafjan o życiu i dziełach Wieszcza. O godzinie 3 po południu zebrały się ponownie Rady gmin, stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami, oddział „Sokołów" z Bochni z prezesem drem Wścisłą na czele, straż ogniowa miejscowa, banderja włościan na koniach w malowniczych strojach, długi szereg dziewcząt w prześlicznych strojach krakowskich i niezliczone tłumy publiczności, przed ratuszem obok lipy Mickiewicza. Tu zagaił uroczystość ks. proboszcz Sękowski piękną, z serca płynącą, a głębokim patrjotyzmem nacechowaną przemową, następnie odśpiewał chór mieszany pod kierownictwem ks. proboszcza Sękowskiego prześliczną kantatę M. Signia „Słońcem nam Twoja pieśń zajaśniała", nastąpiły przemówienia p. Pachla imieniem mieszczaństwa, oraz włościanina Stabrawy imieniem włościan i cały uroczysty pochód ruszył we wzorowym porządku na zamek Kmitów. Tu wygłosił p. Zarzycki popularnie opracowany odczyt o Adamie Mickiewiczu, dalej nastąpiły prześlicznie wykonane produkcje chóru męskiego i mieszanego, deklamacje pp. Skoczylasówny i Turchalskiej, rozdanie między lud broszurek i podobizn Wieszcza, a na zakończenie urządził ks. proboszcz Sękowski cztery obrazy z żywych osób w oryginalnych polskich strojach. Umiejętne i piękne ugrupowanie osób w żywych obrazach wprawiło zebraną licznie publiczność w nieopisany entuzjazm, to też oklaskom nie było końca. Z zamku ruszył wieczorem cały pochód do miasta przed lipę Mickiewicza i tu, po odśpiewaniu kilku pieśni patrjotycznych przez lud zebrany, zakończyła się uroczystość. Wieczorem w całem mieście zajaśniała rzęsista iluminacja. Cała uroczystość utkwiła głeboko w pamięci ludu naszego, który tak licznie był reprezentowany, a podniosły i uroczysty nastrój zebranej publiczności, świadczył o przejęciu się zasadami Wieszcza. Serdeczne dzięki należą się całemu komitetowi, za trudy i starania około uświetnienia obchodu.

Z Myślenic odbieramy następujące pismo: W myśl §. 19 ustawy prasowej wzywamy uprzejmie Szanowną Redakcję *Głosu Narodu*, aby odnośnie do zarzutu, uczynionego w dzienniku z dnia 8 czerwca 1898 roku Nr. 129 panu A. I. c. k. poborcy podatkowemu w Myślenicach, że tenże sam nie wziął udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej, obchodzonej w Myślenicach i zakazał podwładnym urzędnikom brania udziału w tejże i w wieczorku, jakoteż należenia do Sokoła dlatego, że Sokół absorbuje siły potrzebne do urzędowania (!!), umieściła sprostowanie relacji korespondenta, względnie oświadczenie niżej podpisanych urzędników Polaków tutejszego c. k. urzędu podatkowego, że p. A. I., c. k. poborca podatkowy w Myślenicach, nie zabronił im wcale brania udziału w wieczorku i w uroczystości, lecz owszem tak na uroczystości, jak na wieczorku jeden z nich p. A. K. wykonał grę na organach w kościele, zaś na wieczorku na fortepianie, inni dwaj wzięli udział w wieczorku jako widzowie, nawet z rodziny samego p. A. I. była jedna osoba gościem na rzeczonym wieczorku. Również nie zabronił nam pan A. I. należenia do gimnastycznego Towarzystwa „Sokół" i wszyscy niżej podpisani członkami tegoż towarzystwa do dziś dnia jesteśmy. *A. Krywult, Waligóra*, i (trzecie nazwisko nieczytelne).

Z Brzeska piszą do nas: Dnia 9 b. m. odbył się w miejscowej szkole wieczorek Mickiewiczowski. Po zagajeniu, które wypowiedział p. M. Cisek, odśpiewały dzieci szereg umyślnie na ten cel przygotowanych pieśni, a śpiewały dzięki p. M. Kaletównie świetnie. Deklamacją zajmował się p. Cembroniewicz i zupełnie zadowalająco odegrano wyjątek z II-iej części Dziadów prócz tego „Redutę Ordona", „Piosnkę żołnierza". W czasie żywych obrazów śpiewały dzieci pieśni patrjotyczne, a wtórowała im rozentuzjazmowana publiczność zapełniająca szczelnie sale.

Zaburzenia z powodu żydów.

* P. namiestnik hr. Piniński miał się wczoraj udać do Wiednia, by złożyć prezydentowi ministrów sprawozdanie o położeniu w Galicji. Opowie mu, że rozruchy od pięciu dni już ustały. W objętych ruchem miejscowościach, spokój trwa niezakłócony. Jeśli stąd lub owąd dochodzą jeszcze sporadycznie echa ruchu, to mają one charakter czysto lokalny i przedewszystkiem nie są potwierdzone. Coraz bardziej mnożą się za to opisy, dowodzące, jak dalece prowokacje i wyzywające się zachowanie żydów dawło w znacznej ilości wypadków bezpośredni powód do zajść. Tak n. p. dzisiaj znowu donoszą ze Stanisławowa, że w sąsiednim Knihyninie, na tak zwanej „Górce", zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, omal że nie przyszło przed kilkoma dniami do zaburzeń antysemickich, spowodowanych przez jednego z tamtejszych żydowskich szynkarzy. Powodu do tych obaw nadarzył fakt następujący. Pomiędzy szynkarzem a ślusarzem jakimś, który przyszedł na kieliszek wódki z drugim robotnikiem, przyszło do kłótni, wśród której żyd uderzył ślusarza w twarz. Ten mu oddał policzek natychmiast i to tak skutecznie, że wybił mu przy tej okazji zęba. Szynkarz wszczął krzyk w niebogłosy, że go mordują; sprowadzono natychmiast policję i robotnika aresztowano. Żyd dał natychmiast znać do prokuratorji państwa która wysłała na miejsce wypadku komisję sądowo-lekarską. Ta, przybywszy na miejsce, oglądnęła plac walki i upewniwszy się, że nic się szynkarzowi nie stało, wydała zdanie, jako uszkodzenie ciała pana arendarza jest całkiem lekkie, i że życiu jego dzięki Bogu niebezpieczeństwo nie grozi. Z robotnikiem spisano w sądzie protokół, skoro się zaś pokazało, że ten działał we własnej obronie i zajście całe spowodował rozzuchwalony stosunkami panującymi szynkarz, aresztowanego ślusarza wypuszczono na wolność. Stało się to w chwili, kiedy we Frysztaku chowano ofiary celności strzałów karabinów żandarmskich, rozgoryczenie powszechne zatem mogło dać łatwy powód do zaburzeń. Mimo to ludność chrześcijańska zachowała się najspokojniej. Przez dwa wieczory po tem wydarzeniu patrolowały po „Górce" roty wojskowe i żandarmerja, nie znalazły jednak okazji do wypróbowania tutaj swoich manlicherów.

* W Jaśle aresztowano we wtorek jednego żyda który chciał wyzyskać ostatnie rozruchy w ten sposób, iż sam rzeczy w mieszkaniu swem uszkodził i przed sądem uszkodzenie na ekscedentów chciał zwalić. Chciał nawet na rozruchach dobry zrobić interes! O zupełnie podobnym fakcie żydowskiej bezczelności donoszą nam z Glinika niemieckiego gdzie rzecz się miała tak:

* Żyd we wsi Gliniku niemieckim, dowiedziawszy się o rozruchach, co mógł, to wysprzedał a resztę zboża i trunków dał do przechowania, zostawiwszy w karczmie jednę flaszkę wódki. Tak zabezpieczywszy się czekał chwili, w którejby mógł swoje zamiary uskutecznić i rzeczywiście nie długo czekał. Po niejakim czasie przyszło do karczmy 5 włościan i zażądali wódki, żyd im więc dał tę flaszkę; gdy wypili po kieliszku, chcą płacić a żyd nie chce pieniędzy, włościanie, podziwiając dobroć swego Mośka, rozeszli się do domu, gdyż nieprzyszli wcale w myśli rabunku, ale powracając po ciężkiej pracy wstąpili na kieliszek wódki. Zaledwie jednak włościanie się

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

88 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Pochyliła głowę i czoło zmarszczyła, a Tadeusz, nieumiejący prawdy i tego co myśli kryć pod korcem, rzekł:

— Szczerość za szczerość, mościa dobrodziejko... Jabym mniemał, że ludzie mają słuszność... Bo i powiedz waćpani sama. Jak się to stało, że związek małżeński pomiędzy tobą, a ojcem moim się skleił, w to wchodzić nie chcę, lecz wątpliwości nie ulega, że szczera skłonność, zwłaszcza ze strony waćpani, nie istniała. O niej mowy być nie mogło i nie może. Ojciec pierwszego kroku nie zrobił. Znam go pod tym względem dobrze. Musiał być podburzony, podbechtany (za wyrażenie przepraszam) — na lep wzięty. Nie dziwię się, że waćpani łatwo to przyszło. Umiesz chcieć, posiadasz wytrwałość, na dyplomacji ci nie zbywa, przytem sposobność ci się nadarzała nadspodziewanie pomyślna, bo chorąży nie miał przy sobie nikogo, ktoby go wstrzymał od nierozsądnego kroku. Zresztą działałaś waćpani pośpiesznie i w skrytości... Celu dopięłaś i gdybyś wtedy poprzestała na tem, coś zdobyła (mówimy wszak bez ogródek?) a zdobycz była nielada — otóż gdybyś, mówię, poprzestawszy na tem, okazała się dobrą małżonką, zacną przyjaciółką, towarzyszką i pocieszycielką, a! mościa dobrodziejko... ja pierwszy hołdbym ci złożył, bodaj na kolanach. Ale waćpani postąpiłaś całkiem inaczej. Ogarnęła cię chciwość, żądza zagarnięcia wszystkiego, maska spadła i ukazałaś się w właściwej postaci. Drugiego celu jednak dopięłaś połowicznie... Zawojowałaś małżonka, odebrałaś mu wolę, samodzielność, zdrowie, sponiewierałaś nieludzko. Mnie, ponieważ stałem na twojej drodze, nie wiem jakiemi sposoby poróżniłaś z ojcem a wszystko, żeby dopiąć owego drugiego celu. Tymczasem... nie stało się jak pragnęłaś...

Przerwał i pełen kubek wychylił.

— Czy to już wszystko? — zapytała pani Barbara spokojnie, chociaż w głębi duszy wrzała z wściekłego gniewu.

— O! mógłbym dodać bardzo wiele jeszcze, ale... niech będzie dosyć. Zrozumiesz teraz chyba waćpani, że wiem dokładnie, jak i z jakich powodów zagmatwał się ten szatański węzeł pomiędzy tobą, a nami; zrozumieć powinnaś, że takie rzeczy przed ludźmi ukryć się nie mogą...

— Więc w oczach waćpana jestem potępioną?

— Na to niech odpowie sumienie...

— Nie biorę ci za złe, panie Tadeuszu — odezwała się pani Barbara po chwili milczenia, z godnością i poważnie — żeś mnie tak bez apelacji za winną uznał. Żal, do pewnego stopnia słuszny, uniósł cię i za daleko poprowadził. A jednak, z ręką na sercu mówię — winna jestem, lecz nie tyle, ile sądzisz... Prawda, uśmiechało mi się życie w dostatku, pod opieką poważanego ogólnie małżonka; prawda, że nie brałam w rachubę różnicy wieku i usposobień naszych; być może nawet, żem pociągnęła do siebie chorążego... ale nic nad to. I do tego się nawet przyznam, że starałam się po ślubie przyszłość na wypadek śmierci małżonka sobie zabezpieczyć, bo to rzecz bardzo naturalna. Ale żebym czyhała na wszystko i w tym celu ciebie z chorążym różniła, to — przysiądz mogę — fałsz!

— Słowa, słowa, słowa, mościa dobrodziejko — zaprzeczył Tadeusz. — O zabezpieczenie starać się nie potrzebowałaś i nie potrzebujesz, bo warują ci je statuty i małżonek nie odmawia.

— Mówisz waćpan o dożywociu... — podchwyciła pani Barbara. — To mi nie wystarcza...

— Zatem na moje wychodzi...

— Wcale nie. Żądam zapisu na własność godziwej części mienia chorążego. Tylko części. Niech przystanie, a wszystko będzie dobrze.

Tadeusz ciekawie mówiącej się przypatrywał.

— Ręczysz waćpani? — zapytał po namyśle.

— Najuroczyściej. Dokumentem własnoręcznie gotowa jestem to potwierdzić. Widzisz, panie Tadeuszu, że postępuję z tobą zupełnie otwarcie. Przyrzeknij, że żądanie moje u ojca popierać będziesz, a nie pożałujesz tego. Podajmy sobie ręce i... bądźmy odtąd przyjaciółmi...

Powiedziawszy to, chorążyna na odpowiedź czekała, ale Tadeusz zryzykować się od razu nie mógł. Chodził po komnacie i medytował, zastanawiał się nad tem, co od niej usłyszał, a chociaż tak gorąco zapewniała o szczerości, trudno mu było w gładkie słowa uwierzyć. Dzisiejsze jej postępowanie wydawało mu się nienaturalnem, podejrzewał, że pod ową pozorną chęcią zgody ukrywać się musiał podstęp.

— Musi to być jakiś manewr szatański, jakiś figiel arcyłotrowski, bo w głowie mi się pomieścić nie chce, żeby ją chociaż trochę sumienie ruszyło — rozmyślał w duchu. — Owo pragnienie zgody, spuszczenie z tonu, obniżka żądań — to wyraźna kapitulacja. Nigdy tak słodko i tak pokornie nie przemawiała... Co tu zrobić? W konszachty z nią wchodzić przeciwko ojcu nie mogę, do podłości nawet pozoru nie dam... Oto sęk, do stu tysięcy piorunów...

Chorążyna, widząc go tak mocno zajętym, chyłkiem do swego pokoju się wysunęła, a wróciwszy i przekonawszy się, że jeszcze deliberuje, coś koło wina majstrować zaczęła. Czarban, patrząc na to, zbladł jak chusta, oczy zasłonił, pot kroplisty na czoło mu wystąpił, syknął przez zaciśnięte zęby.

— Bari! na litość Boską, Bari...

Pani Barbara zwróciła na niego wzrok piorunujący, a twarz jej w tej chwili miała wyraz okropnej, nieubłaganej grozy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddalili, żyd sam stłukł flaszkę, kilka kieliszków, jakiś tam świecznik, poprzewracał rupiecie i pobiegł do Dębowca na posterunek z krzykiem, że go chłopi zrabowali i narobili szkody na 300 złr. Żandarm natychmiast udał się do Ginika, gdzie przeprowadziwszy śledztwo dowiedział się od jego służącej i naczelnika gminy, że żyd chciał podstępem zrobić interes, a żyd nabrał do tego odwagi, gdyż w Dębowcu katolikowi nie wierzono a żyd tylko krzyknął, żandarmerja zaraz usłuchała i tym sposobem zabrano wielu najniewinniejszych i odwieziono do Jasła do sądu.

* Nasz jarosławski korespondent pisze do nas: We środę rano rozeszła się w Jarosławiu pogłoska, że w Woli rozwienickiej, wsi do tutejszego powiatu należącej, chłopi zburzyli karczmę — zbadałem sprawę tę dokładnie i przedstawiam ją do użytku Redakcji, jak następuje:

Gospodarz z Woli rozwienickiej, niejaki Gawej, jeździł z dwoma innymi gospodarzami, niejakimi Kobranami do lasu po drzewo. Wróciwszy, poszli do karczmy, trzymanej przez żyda Kalmana Nagla, na piwo. Ten piwa dać im nie chciał, tłomacząc się tem, że ćwiartówki napoczynać dla kilku szklanek nie będzie. Podczas powstałej wskutek tego sprzeczki, gdy karczmarz piwa na żaden sposób nie chciał im wydać, a namawiał ich na wódkę, jeden z gospodarzy uderzył Nagla w twarz. Ten zaś rozjuszony, chwycił za siekierę w kącie stojącą i począł nią na wszystkie strony wymachiwać. Podczas całej tej sceny zebrało się w karczmie więcej chłopów, a odebrawszy siekierę Naglowi, trochę go poturbowali i w karczmie okna powybijali. Żydzi w Jarosławiu naturalnie narobili krzyku, że chłopi karczmę w Woli rozwienickiej całkiem zburzyli, a żydów pomordowali, wskutek czego starosta wysłał koncepistę dyrekcji policji, będącego przy tutejszej ekspozyturze policji, p. Bolesława Burzyńskiego na miejsce, przydając mu asystencję, składającą się z kilku żandarmów, celem dokładnego zbadania całej sprawy. Ten, wróciwszy stamtąd, przedłożył o całej awanturze wyczerpujące sprawozdanie, nie zaaresztował jednak nikogo, choć prawdę powiedziawszy, powinien był żyda aresztować.

* O stosunkach, jakie się wytworzyły w Jaśle po „rozruchach" i po wkroczeniu władz karzących, piszą do *Dz. Polskiego*:

„Będąc w sądzie jasielskim, dowiedziałem się tam od urzędników sądowych, iż w więzieniu przebywa przeszło 300 aresztowanych przez żandarmerję włościan. Przesłuchuje ich dwóch sędziów śledczych, to też nic dziwnego, że nawet przy najgorliwszej pracy zaledwie po kilkunastu aresztowanych dziennie przesłuchanych być może. Przesłuchani zostają wypuszczani zaraz na wolną stopę i najczęściej nie ma przeciw nim żadnych dowodów. Tymczasem reszta aresztowanych — w dniu 22 b. m. w liczbie przeszło 300 — jest jeszcze nieprzesłuchana wbrew wyraźnemu przepisowi § 179. proc. karnej, według którego aresztowany w ciągu 24 godzin, a w razie nadzwyczajnych przeszkód najdalej w ciągu 3 dni po doprowadzeniu do aresztu przesłuchany być musi. Sąd jasielski, szanując powyższy przepis ustawy, zażądał od prezydjum sądu wyższego w Krakowie przydzielenia jeszcze dwóch sędziów śledczych, gdyż nie ma odpowiednich sił. Na to odpowiedziało prezydjum sądu wyższego, iż tego nie uczyni. Prezydjum sądu wyższego w Krakowie dopuściło się zatem niezwykłego lekceważenia aresztowanych włościan oraz przepisu ustawy, co tem jest dziwniejsze, że prezydentem jest p. Czyszczan, który miał sposobność przed laty w czasie pobytu swego w Tarnowie, jako prokurator poznać dobrze żydów, ich bezczelność i arogancję. Gdy bowiem wystąpił przeciw lichwiarzom żydom i z całą surowością ścigać ich zaczął — żydzi tarnowscy wprost na jego życie godzili, tak, iż p. Czyszczan na ulicy tylko w asystencji żandarmów się pokazywał!

Zresztą w licznych wypadkach sąd jasielski wypuszcza na wolność aresztowanych, jużto z braku winy, jużto w przekonaniu, że aresztowano wyłącznie tych, których aresztować kazali żydzi".

Echa kapielowe.

Szczawnica 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ogólne wrażenia. — Ulepszenia. — Uroczystość Mickiewicza.

Wśród słoty i zimna wyruszyłem z Warszawy na zwykły mój letni pobyt w ulubionej Szczawnicy, ale już w drodze opanowała mnie obawa, czy w górach nie zastanę jeszcze gorzej. Jakże atoli miłego doznałem wrażenia, gdy już z przejazdem kordonu znalazłem inną porę — a memu trjumfalnemu wjazdowi do zakładu przyświecało wspaniałe słońce.

Szczawnicę zastałem w tym roku ludniejszą niż o tej porze lat innych, a co najważniejsza wielce na awantaż odmienioną.

Jeszcze z drogi znużony, nie chcę się wdawać w drobiazgi, choć już wszystkie miłe kątki, począwszy od zakładu, aż do Pienin zwiedziłem, ale nie mogę powstrzymać mej sprawozdawczej żyłki, aby z uznaniem widocznej pracy zarządu zakładów szczawnickich nie oddać mu zasłużonej pochwały, że wzorowem urządzeniem ich dobrze się zasłużył dla przybywających gości. Nadmienić mi tu wypada, że kilka domów zastałem nowo przebudowanych i z prawdziwym komfortem urządzonych przy nader skromnych cenach; w zdroju „Józefiny" świeżo ułożona posadzka dobre czyni wrażenie — zdrój „Jana", ten polski Giesbübler, wcale nie zapraszający dotąd swą zaniedbaną szopą i otoczeniem, przedstawia się dzisiaj ozdobnie przez wybudowanie nowego kiosku i otoczenie skwerem.

Klomby kwiatowe wspaniałe, róż tysiące, a przez otwarcie lasu naprzeciw „Miedziusia" dla publiczności, Szczawnica zyskała obszerne leśne spacery, na czem jej dotąd zbywało. Zapobiegliwa dyrekcja górnego zakładu postarała się o zaprowadzenie stałych wśród sezonu przedstawień teatralnych trupy prowincjonalnej, cieszącej się w Galicji dobrą opinją pod kierunkiem artystycznym p. Millera, a inne koncerty i wyłącznie w Szczawnicy udające się zbiorowe wycieczki do „Czerwonego klasztoru" ze słynnym powrotem łódkami po Dunajcu, przyczynią się wielce do urozmaicenia i umilenia gościom pobytu.

Na niedzielę 26 b. m. zapowiedziana jest plakatami uroczystość jubileuszowa nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego Adama; program jej zajmujący, występ dzieci góralskich, już z innych lat znany, sympatycznie pociągnie publiczność na wieczorny koncert, a bezpłatny wstęp wskazuje, że to miejscowy ks. Proboszcz wespół z ludźmi dobrej woli urządza tę uroczystość przeważnie dla ludu. O tej uroczystości i innych festynach złożę sprawozdanie przy najbliższej sposobności. **W.**

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Uranja" i jej znaczenie. — Przedstawienie berlińskiej „Uranji" na wystawie jubileuszowej. — Wykłady połączone z doświadczeniami. — Uroczystości jubileuszowe.

Tegoroczna wystawa jubileuszowa daje sposobność przedstawić urządzenie, które się okazało bardzo wielką pomocą dla wykształcenia znacznych warstw społeczeństwa.

Umysł ludu stał się poważnym i widzimy jak zewsząd garnie się ku widowiskom, które w pierwszym rzędzie służą nauce, chociaż je podają w formie rozrywek. Ta silnie występująca dążność do kształcenia wywołała przedewszystkiem w Wiedniu nadzwyczajne wydoskonalenie techniki wykładu w szerszem tego słowa znaczeniu; najlepsi znawcy wszystkich pozytywnych umiejętności, tak naukowych, jakoteż i technicznych zawodów, pracują od pół wieku prawie nad tem, aby skutki umiejętnych badań podać najszerszym kołom; pokazało się, że nie ma tak trudnego lub suchego tematu, któregoby nie można doświadczalnie i przez wykłady popularne uczynić dostępnym nawet takim ludziom, którzy zaledwie posiadają wykształcenie szkół ludowych.

Aby stworzyć tedy ognisko dla takich wykładów i wystaw — coś w rodzaju wszechnicy ludowej — trzeba najpierw wzbudzić zajęcie kół zamożnych; musi się pokazać, że wielka liczba zwiedzających gotowa jest, płacić wstęp i że instytucja ta nie zależy od datków dobroczynnych, lecz z łatwością sama utrzymać się może, oddając nawet zysk od kapitału na nią łożonego. Temu ma służyć „Uranja" na wystawie, torując drogę zakładom tego rodzaju.

Przy końcu alei południowej na wystawie jubileuszowej wznosi się na obszarze 13.000 metrów kwadratowych we własnym parku budynek z salą dla przedstawień teatralno naukowych, mieszczącą 800 ludzi. W teatrze tym przedstawiają oprócz interesującego widowiska berlińskiego „Uranji", „Walka o biegun północny" i „Podróż przez Gotthard" widowisko p. t. „Żelazo", które uwidacznia znaczenie tego tak ważnego dla całej cywilizacji artykułu, od zamierzchłej przeszłości, aż do najnowszych konstrukcyj żelaznych naszych czasów. Widzimy tu także wytwory w „Rudach Styryjskich" z wszelkiemi ich pięknościami natury i niewyczerpanem bogactwem doskonałej i czystej rudy żelaznej. — Inne widowisko „Wzdłuż Austrji" przedstawia wszystkie typy etnograficzne w Austrji, w ich ścisłej zawisłości od gleby. Niemniej zajmujące są wykłady naukowe najlepszych znawców i badaczy wszelkich umiejętności, połączone z doświadczeniami, które się mają odbywać w małej 180 osób mieszczącej sali; niektóre z nich jako to: bakterjologja, hygiena, będą przedmiotem osobnego cyklu 10—20 wykładów, które przez liczne demonstracje wbiją się w pamięć słuchaczy. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługują sale doświadczalne, urządzone przez fizyków i elektrotechników. Tutaj ma każdy słuchacz sposobność poznawać się z całością przedmiotu i nabyć wiele wiadomości, których żadna szkoła w tak dostępnej formie nie udziela i udzielać nie może.

Chemicy urządzają starannie wykłady z doświadczeniami o zajmujących kwestjach tych głęboko w życie wnikających nauk i pokazują najpiękniejsze i najbarwniejsze wytwory, sole, szlachetne metale, jakoto: złoto, srebro, platyna i t. p.

W parku są wystawione różne instrumenty i teleskopy dla ciągłego użytku publiczności; wielka sala, korytarz i terasa są tak pięknie urządzone do użytku publiczności, że nawet przy największym natłoku nikt nie wyjdzie, nie nauczywszy się czego. Zoologowie zestawili bardzo oryginalne okazy, przedstawili obrazowo rozwój zwierząt, najważniejsze bjologiczne połączenia, hodowlę motyli i ich metamorfoze, akwarja i t. p.

W grupie „Górnictwo i hutnictwo" zapoznaje wielka wystawa soli ze sposobem wydobywania tego dla państwa i każdego osobnika tak ważnego artykułu, wszystkie austrjackie saliny dostarczyły nadzwyczaj barwnych obrazów produkcji i użytku tego minerału. Oryginalny jest także park „Uranji", sekcja botaniczna dostarczyła bowiem oprócz zbioru najważniejszych jarzyn i zbóż, także grupy krajowych kwiatów ozdobnych, według ojczyzny i zegar roślinny, z którego można oznaczyć godzinę i porę dnia według zamykania i otwierania się kielichów pewnych kwiatów. Łatwo tedy przekonać się można, że park jest nietylko bardzo przyjemnem, ale i pouczającem miejscem pobytu. Zważywszy na to, że w dwóch czytelniach znajdują się dla użytku publiczności najrozmaitsze pisma naukowe i zawodowe, których redakcje bezpłatnie dostarczają i że dla wygody zwiedzających ustanowiona jest automatyczna restauracja, pokazuje się, że „Uranja" jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących punktów wystawy jubileuszowej.

Od dnia 24 bm. rozpoczyna się szereg jubileuszowych hołdów dla cesarza. W piątek złoży hołd monarsze młodzież szkolna wszystkich tutejszych zakładów, w niedzielę zaś odbędzie się w Schönbrunie wielka uroczystość, złożą mianowicie hołd cesarzowi myśliwskie stowarzyszenia całej Austrji. W rzędzie myśliwych znajduje się także 60 osób, reprezentujących Galicję. **Swój.**

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Prospera b.; jutro Jana i Pawła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 8 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 25-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741·7, termometr + 14·4 C., wilgotność 82%, wiatr wchodni. 9.

Ks. Bernadotte, trzeci syn króla szwedzkiego, ożeniony z panną Munck, oddał się wyłącznie ewangelizowaniu niewiernych, i wszelkich innych obowiązków zaniechał. Książę jest oficerem marynarki, ale nie pełni służby, natomiast przemawia do tłumów, zapowiada rychły koniec świata i trudni się duszpasterstwem. Budzi to niezadowolenie, zwłaszcza w organach radykalnych, które domagały się niedawno, aby książę wystąpił z marynarki, ale on uczynić tego nie chce. Król pragnie go mianować gubernatorem wyspy Gothland, co wśród jej mieszkańców budzi pewną obawę. Wolelibyoni mieć zarządcę, oddanego bardziej sprawom ziemskim.

Pani Meissonier, wdowa po słynnym malarzu, zapisała rządowi francuskiemu znajdujące się w jej posiadaniu dzieła artysty; nabywała je do końca życia i za żadną cenę nie chciała się rozstać z temi cennemi pamiątkami, choć dawano jej nieraz sumy olbrzymie, między innemi za „Oblężenie Paryża" ofiarowano 800.000 fr. Pani Meissonier przekazuje testamentem muzeum Luwru wszystkie obrazy, akwarele i szkice, znajdujące się w jej domu przy ulicy Legudre. Są tam między innemi: „Madonna del Baccio", „Śpiew", słynny Portret Meissoniera", wystawiony w r. 1889, i drugi datowany z roku 1872, „Widok Wenecji", „Portret pani Messonier", „Burza w Antibes", „Słońce zachodzące nad lasem St. Germain", „Kawalerja Ludwika XIII-go w pochodzie", „Samson zwyciężający Filistynów", „Ruiny Tuileryj", wreszcie „Oblężenie Paryża". Do tych trzech ostatnich obrazów Meissonier przywiązywał największą wagę.

Eleonora Duse, znakomita artystka włoska, obok Sary Bernhardt najbardziej dziś ceniona w tragicznych i dramatycznych rolach klasycznego, zwłaszcza zaś współczesnego repertoaru, zapadła ciężko na bronchitis. Wobec tego wszystkie jej gościnne występy na bieżący sezon zostały odwołane.

Honorarja autorskie. Ciekawem będzie zapewne dla czytelników dowiedzieć się, jakie honorarja pobierali słynni autorowie francuscy. Dzieła Wiktora Hugo, który dotychczas jest najbardziej poczytnym ze wszystkich poetów i powieściopisarzy, przyniosły dotychczas jemu i jego sukcesorom 6 miljonów franków. Za każdy sprzedany tom „Notre-Dame de Paris“ i „Bug Jargal“ i „Han d'Islande“ autor pobierał po 1 fr. Ludwik Leblanc za swoją „Histoire de la Révolution française“ otrzymał pół miljona franków od swego wydawcy. Tyleż dostał Thiers za „Histoire du Consulat et de l'Empire“. Chateaubriand za swoje „Pamiętniki“ otrzymał „tylko“ ćwierć miljona fr. Labruyère ofiarował córce swego wydawcy Michelleta, prawa autorskie do swego dzieła „Caractères“. Ten podarek przyniósł jej 100.000 fr. Dumas, ojciec, otrzymywał za powieść „La San Felice“, drukowaną w odcinku po centymie od litery. Początkowo umówiono się od wiersza, ale wiersze były tak krótkie, że dziennik zmienił umowę. W porównaniu do tych olbrzymich honorarjów śmiesznie małemi wydadzą się pobierane za inne, równie cenne dzieła. I tak Rousseau za „Emila“ dostał zaledwie 6.000 fr., Gustaw Flaubert za „Panią Bovary“ — 400 fr. Wydawca jego, Michał Levy, zrobił na tem duży majątek.

Wybory w sanockiem. W V. kurji okręgu Sanok-Brzozów-Dobromil-Jasło-Krosno-Lisko-Staremiasto odbyło się w czwartek dnia 23 bm. głosowanie na posła do Rady państwa. Według urzędowych relacyj z pierwszego głosowania wynik wyborów był następujący: W Brzozowie otrzymał p. Lewicki 66 głosów, Stapiński 54, Rusin ks. Kałużniacki 9; w Jaśle: Lewicki 41, Stapiński 60, Kałużniacki 0; w Staremmieście: Lewicki 34, Stapiński 9, Kałużniacki 51; w Sanoku: Lewicki 36, Stapiński 61, Kałużniacki 78 gł.; w Lisku: Kałużniacki 61, Stapiński 34, Lewicki 16; w Dobromilu: Stapiński 73, Kałużniacki 31, Lewicki 29; w Krośnie: Stapiński 118, Lewicki 30, Kałużniacki 22. — Ogółem wynik w całym okręgu był taki: Stapiński otrzymał ogółem 409, ks. Kałużniacki 253, Lewicki 252 głosy. Nastąpiło więc ściślejsze głosowanie pomiędzy Stapińskim, a Rusinem ks. Kałużniackim, które się odbyło tego samego dnia o godzinie 3 popołudniu. Wynik jego jest następujący: Z oddanych 827 głosów otrzymał Stapiński 430, ks. Kałużniacki 397. Posłem przeto wybrany p. Stapiński.

Rada pow. w Białej. Od posła do Rady państwa p. Jana Zabudy odbieramy następujące pismo: W r. 1896 powinna była ustąpić rada powiatowa w Białej, a w miejsce jej wybraną miała być nowa, gdyż w tymże roku 1896 zakończyło się sześciolecie. Tymczasem, wbrew ustawie, bialska rada powiatowa urzęduje sobie dalej i o nowych wyborach dotychczas nic nie słychać. Nie potrzebuję dodawać, że cierpi na tem cały powiat, który przecież ma prawo zadecydować, czy zgadza się na tych samych przedstawicieli interesów powiatu, czy też życzy sobie pełnienie tych obowiązków poruczyć ludziom innym.

Możeby Namiestnictwo we Lwowie zechciało wmięszać się w tę sprawę i zarządzić, co należy, abyśmy otrzymali nową radę powiatową w Białej, bo tolerowanie obecnego stanu rzeczy nie przyczynia się chyba do podniesienia zaufania do władz wyższych. Dotychczas nie poruszałem tej sprawy, gdyż, jak wiadomo, uczestnikiem rady powiatowej bialskiej jest p. Czecz, poseł do Rady państwa, sądziłem przeto, że po zgaśnięciu jego marszałkowstwa, takowe sam złoży i w ten sposób nowe wybory przyspieszy. Gdy atoli p. Czecz nie uznał za stosowne w swoim czasie zrezygnować, przeto czuję się zmuszonym rzecz całą podać do publicznej wiadomości, a zwłaszcza do wiadomości p. namiestnika.

Jan Zabuda, poseł do Rady państwa.

Ze Lwowa piszą do nas: Z powodu potwierdzenia przez ministerstwo oświaty wyboru panny Longchamps na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, wnieśli, jak wiadomo, nauczyciele lwowscy zażalenie do trybunału administracyjnego. Otóż trybunał zadekretował to zażalenie i wezwał ministerstwo oświaty do przedłożenia obrony do dni 60. — Przed kratkami sądowemi rozegrała się wczoraj rano pierwsza serja epilogu uroczystości ruskiej: jubileuszu zniesienia pańszczyzny. Podczas wiecu na Wysokim Zamku, o czem donosiliśmy, powstała krwawa bójka, a wynikiem śledztwa w tej sprawie była wczoraj rozprawa w sądzie. Jako oskarżony stawał 26-letni zecer Aleksy Ilczyszym, znany już z zajść w ruskim Sokole jako zapalony radykał, pod zarzutem, iż w czasie bójki zranił akad. Eustachego Wesołowskiego w głowę z taką siłą, że mu przedziurawił cylinder. Bronił go naturalnie dr Dobriańskij, a po przesłuchaniu poszkodowanego i Daniluka, jako świadków, odroczono rozprawę na wniosek zastępcy funkcjonarjusza prokuratorji p. Kaliszczaka celem rozszerzenia oskarżenia na przekroczenie §§ 468, 411 i 496 uk. Niebawem też odbędą się rozprawy przeciw reszcie radykałów, Baczyńskiemu, Moncziałowskiemu i Władyczynowi, którzy w bójce tej brali czynny udział. — Dnia 16 listopada br. otwartą zostanie przy Wydziale krajowym we Lwowie pierwsza klasa praktycznej szkoły konduktorów drogowych. — Teatr krakowski kończy z dn. 25 bm. (sobota) szereg przedstawień we Lwowie. Po przedstawieniu trupa krakowska odjeżdża nocnym pociągiem napowrót do Krakowa. — Czcigodny arcypasterz lwowskiej dyecezji ormiańskiej ks. arcybiskup Isakowicz wydał obecnie list pasterski, w którym donosi wiernym, iż dnia 6 sierpnia b. r., jeśli go Bóg przy życiu i zdrowiu zachować raczy, obchodzić będzie złoty jubileusz kapłański, pięćdziesiątą rocznicę pierwszej Mszy św., którą w r. 1848 odprawił w kościółku parafjalnym w miasteczku Łyścu, w miejscu swojem rodzinnem. W orędziu znajdujemy prześliczne określenia życia doczesnego i wiary św.

Z Warszawy piszą do nas: Dzisiejsze notatki poświęcam wyłącznie sprawom teatralnym. Porozlepiane na rogach ulic afisze zapowiadają w teatrze Rozmaitości znowu występy trupy rosyjskiej z Moskwy. Będzie ich pięć. — Teatrowi lwowskiemu, goszczącemu w gmachu pocyrkowym, wiedzie się świetnie. Prawie codzień teatr wyprzedany. Dzieje się to za przyczyną wesołej rzeczywiście operetki Heubergera p. t. „Bal w operze“, niezwykle okazale wystawionej przez drużynę lwowską. Jeden z najostrzejszych krytyków p. Segietyński pisze między innemi: „Oto operetka aż miło! Libretto nie pozbawione sensu, a pełne humoru, muzyka lekka, lecz przyjemna, dekoracje i kostjumy świetne, wykonanie prawie koncertowe. Wszyscy soliści, rzecz niesłychana na bruku warszawskim, mają głosy, umieją śpiewać i świetnie grają. Tylko przy tych trzech warunkach można pokusić się o wystawienie „Balu w operze“, który inaczej nie rozweselałby muzyką i może nie bawiłby dotyla humorem scen i plastyką słów. Trupa teatru lwowskiego pokazała Warszawie sztukę. Nie mówiąc już o chórach, które, jak zawsze, zachwycają pięknością brzmienia, i to tak dalece, iż polka mazurka w ich wykonaniu musi co przedstawienie być odśpiewaną dwukrotnie; nie mówiąc już o nadzwyczajnej staranności całego zespołu sił drugorzędnych, które współdziałają w akcji bez zarzutu, zarówno w grze jak w śpiewie; trzeba przyznać nadto, iż teatr lwowski rozporządza tu odpowiednią ilością solistów, obdarzonych talentem, bądź śpiewaczo-muzycznym, bądź aktorskim“. — W Odeonie (ogródkowym teatrze) wystawiono z pompą „Urwisów“ Decourcelle'a. Publiczność bawi się dobrze, zwłaszcza z powodu doskonałej gry p. Fertner (znanej wam z przeszłego roku) w roli Lalusia. — W Wodewilu wystawiono obraz mieszczański Fr. Domnika (Dorowskiego) p. t. „Hołota“. Melodramat o szlachetnej tendencji odznacza się scenicznością i pewnem pogłębieniem satyrycznem.

„K. k. Zeitungsstempel“ znikł już z dzienników czeskich, ustępując miejsca stemplowi w języku czeskim: *c. k. novin kolek.* Stało się to na rozkaz ministra skarbu dra Kaizla. Nowe stemple wprowadzono w dziennikach w Pradze, Budziejowicach, Bernie, Ołomuńcu, Morawskiej Ostrawie, Kremsierze i Holleschau. Na polskich dziennikach, mimo że tekę ministerstwa skarbu miał Polak, zawsze był i zdaje się będzie *k. k. Zeitungsstempel.*

Na grobie Edwarda Jelinka złożyli we wtorek Polacy, bawiący w Pradze na uroczystościach Palackiego, wspaniałe wieńce. Do deputacji, która udała się uczcić pamięć przedwcześnie zgasłego przyjaciela naszego narodu i pjoniera idei polsko-czeskiej wzajemności, należeli pomiędzy innymi prezydent Krakowa Friedlein, prezydent Lwowa dr Godzimir Małachowski, dalej pp. Michalski, Walichiewicz, dr Ostaszewski-Barański, Zdziechowski, Jan Styka, prof. Kalina i inni. Mowę na cmentarzu w imieniu deputacji wygłosił prof. Kalina ze Lwowa, pochodzenia Wielkopolanin, a w imieniu Czechów odpowiadał prof. dr Cerny, który pracuje w literaturze czeskiej w myśl Edwarda Jelinka, zapoznając Czechów z płodami ducha polskiego.

Kraków 25 czerwca.

* *Z Konserwatorjum.* Popis uczniów odbędzie się w sobotę d. 25 b. m. o godz. 4-tej popołudniu.

* *Teatr lwowski* daje dziś ostatnie przedstawienie. Mili i sympatyczni ze wszechmiar goście nasi udają się na paromiesięczny pobyt do Krynicy. Nim poświęcimy Lwowiakom dłuższe uwagi, przesyłamy im tą drogą serdeczną wdzięczność za wieczory rzeczywiście artystyczne i literackie, jakich dawno już w Krakowie nie mieliśmy. Przedstawień dano 22, a w tem kilka premier pierwszorzędnej wartości. Za trud i poważne pojęcie sztuki, w tak ciężkich warunkach, jakie Lwów wytwarza, należy się drowi Bandrowskiemu i tym wszystkim co z nim złączeni w jednym szeregu pracują, z głębi serca płynąca podzięka. Nie zrażajcie się przeciwnościami i apatją tam u brzegu zasypanej Pełtwi — pamiętajcie zawsze, że „tylko dobre ciężko uznanie zdobywa“.

Dziś drużyna lwowska daje po raz trzeci „Adama i Marylę“ Sarneckiego.

Wianki. Dowiadujemy się, że p. M. Mądrzykowski pyrotechnik w porozumieniu z Tow. „Sokół“ w Krakowie oświetli własnym kosztem zamek krakowski i brzegi Wisły na tegorocznych „Wiankach“.

Z Tow. przyrodników. Ostatnie w półroczu bieżącym posiedzenie naukowe krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika zostało odłożone z dnia 24 na 30 czerwca (czwartek). Odbędzie się ono o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizyologicznego (ul. Grzegórzecka, Collegjum medicum). Na porządku dziennym: 1. Dr N. Cybulski „Z dziedziny elektryczności zwierzęcej“. Odczyt z doświadczeniami, oraz demonstracją za pomocą projekcji elektrycznej. 2. Dr A. Wierzejski: referat z działu Delage „Traité de zoologie concrète.“ Goście mają wstęp wolny.

Z „Harmonji“. W sobotę o godzinie 5 po południu odegra orkiestra „Harmonji“ serenadę na plantach, poczem wśród dźwięku marszów uda się na brzeg Wisły pod Wawel na uroczysty obchód Wianków. Programy serenady i koncertu na Wiankach będą uczniowie „Harmonji“ rozdawać publiczności podczas samych produkcyj. W niedzielę dnia 26 odegra „Harmonja“ w razie pogody koncert popularny w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godzinie $4^1/_2$ popołudniu. Będzie to ostatni koncert popularny „Harmonji“ w bieżącym miesiącu, we środę bowiem dnia 29 bm. będzie orkiestra „Harmonji“ przygrywać w parku na Krzemionkach, uczestnicząc w Sokolskiej uroczystości gniazda podgórskiego.

* *Strzelanie królewskie.* Od niedzieli dano do kura 1220 trafnych strzałów, w tych było 74 bellerów. Z tego przypada 26 na p. inżyniera Dolińskiego, 17 na dra Serafina Chmurskiego i 6 na p. Wilhelma Fenza. Ci trzej strzelcy zdobyli też do dnia wczorajszego największe trofea. We wtorek dr S. Chmurski pierwszy odstrzelił olbrzymie skrzydło kura, we czwartek p. Fenz strącił głowę z szyją, a p. Doliński odstrzelił część brzucha. W piątek pp. Fenz i Doliński każdy zdobył po nodze kura.

Epilog strejku piekarskiego. Onegdaj zapadł wyrok w procesie socjalistów piekarzy za namawianie towarzyszy do strejku. Dwóch oskarżonych, Malusiński i Ochotnicki zostali uznani za głównie winnych i zasądzeni na trzy miesiące więzienia z postem 14 dniowym. Innych skazano na karę aresztu po 3 tygodnie, 14 i 10 dni.

* *Burza,* która onegdaj szalała w Krakowie, zrządziła w mieście znaczne szkody, szczególnie pioruny dały się we znaki Ogrodowi botanicznemu, gdzie mnóstwo drzew i krzewów padło ofiarą strasznego żywiołu. Wielka topola, wiąz, dąb przeszło 30-letni i znany spacerowiczom trójcierniak, zostały zupełnie zniszczone, — ulewny zaś deszcz popsuł dywany kwiatowe, które i na plantacjach zostały uszkodzone. Na ulicach w czasie szalejącej burzy panował wśród przechodniów wielki popłoch, a to tembardziej, że tylko na niektórych ulicach były pozaświecane latarnie. Dziwne to, ale faktem jest, że około godz. 9 na ulicach było zupełnie ciemno... Ciemno bo też było, co krok nieprzyjemny karambol, uderzenia, — wicher szumiał, huczał, zrywał ludziom kapelusze, oddając je na pastwę żywiołowi i... ciemnościom egipskim dzięki Magistratowi.

Burza ta byłaby się stała przyczyną katastrofy kolejowej na moście między Podgórzem a Krakowem, gdyby nie gorliwość służbowa budnika, który wśród grzmotów i błyskawicy przeszedł most tam i napowrót. Szalejący wicher pozrywał obok toru znajdujący się pomost i jakby ręką zbrodniarza poukładał go na torze właśnie przed nadejściem pociągu pospiesznego ze Lwowa.

* *Pinkus Weber i Spółka.* Wczoraj po godzinie 9-tej wieczorem zakończyła się rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych o zbrodnię oszustwa — oszukańczego bankructwa i podstępnego wyłudzania akceptów wekslowych, o które głównie obwinionym był Pinkus Weber, handlarz drzewem *en gros.* Weber przy pomocy Mozesa Badnera i Salomona Kollända — jak już donosiliśmy — potrafił około 30.000 złr. zyskać podstępem, przedstawiając się jako bogaty kupiec. Po pięciodniowej rozprawie, ława przysięgłych przez swojego zwierzchnika p. Wł. Fischera wszystkiemi głosami zatwierdziła trzy główne pytania w kierunku: oszustwa przez wyłudzanie towarów, w kierunku oszukańczego bankructwa i zbrodni podstępnego wyłudzania akceptów wekslowych §§ 197, 199 lit. f) 200 i 203. Natomiast ława zaprzeczyła pytania co do współwiny Badnera i Kollända. Trybunał, któremu przewodniczył radca dr Schneider, w asystencji radców Pietscha i Ferensa, na wniosek zastępcy prokuratora, radcy Turowicza, uwolnił Badnera i Kollädra od oskarżenia, skazując Pinkusa Webera na **4 lata ciężkiego więzienia**, w miejsce kajdan obostrzonego jednym postem co miesiąc, oraz na koszty postępowania sądowego. Obrońca Webera, mecenas dr Szalay, imieniem swojego klienta

zgłosił zażalenie nieważności. Badnera i Kolländra bronili pp. dr Tomicki i dr Leon Filimowski.

Wypadek. Z gmachu pocztowego przy ulicy Wielopole oberwał się gzemsz nad drugiego piętra i spadając skaleczył w głowę starszą kobietę z Bibic. Zraniona odniosła silną kontuzję i kilka ran na szczycie czaszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją na klinikę chirurgiczną, gdzie chorą opatrzono.

* *Trzy domy* gospodarskie spaliły się od pioruna podczas czwartkowej burzy wieczornej na granicy Michałowice pod Raciborowicami.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie.

Wieczór urządzony w Stow. kupców i młodzieży handlowej odbył się w niedzielę w pięknie przybranej sali w kwiaty i biust poety. Słowo wstępne wygłosił prof. Czesław Pieniążek, kreśląc życie Wieszcza w bardzo pięknej a treściwej formie. Wykonawcy treści muzycznej pp.: Gaciński (skrzypce), Mercik (wiolonczela) i Świerczek (fortepian) odegrali bardzo poprawnie i koncertowo kilka utworów wspólnie i osobno a wykonanie i gra ogólnie się podobały. P. Hermanówna odegrała na cytrze prześlicznie dumkę z opery „Halka“ i wyjątek ze „Strasznego dworu“. P. M. Stypkowski (baryton) i p. Piasecki (tenor) zbierali zasłużone oklaski za odśpiewane solowe partje. Deklamacja p. Filipi-Mikorskiej, artystki sceny krakowskiej, zachwyciła publiczność. Artystka deklamowała wiersz „Na cześć Mickiewicza“ Tetmayera. Burza oklasków zmusiła artystkę do kilkakrotnego wystąpienia. Na zakończenie odśpiewali pp. Piaseccy duet z „Halki“ bardzo ładnie. Wogóle całość wieczorku wypadła bardzo dobrze, to też publiczność nagradzała koncertantów hucznemi oklaskami.

* * *

Kółko filologiczne odbyło w d. 19 b. m. w niedzielę uroczyste posiedzenie ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, na którem kol. Wincenty Sikora odczytał swą pracę p. t.: „Adam Mickiewicz, jako nauczyciel literatury i filologji klasycznej w Kownie i w Lozannie“.

* * *

Rodzina Mickiewiczów i pani Gorecka przybywają do Krakowa w sobotę o godzinie 6 rano i zamieszkają w Grand hotelu.

* * *

Komitet ścisły obchodu pod przewodnictwem prezydenta miasta, na posiedzeniu wczoraj w południe, uchwalił: 1) Obiad składkowy w niedzielę o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa ubezpieczeń po 15 złr. 2) W poniedziałek śniadanie dla 80 osób zaproszonych o godzinie 2 po południu w tejże sali. 3) Zakupno wydawnictw dla włościan za kwotę 150 złr. 4) Kredyt na przyjęcie włościan 150 złr.) Kredyt na powiększenie trybun 400 złr. 6) Wolne zwiedzanie Muzeum Narodowego przez wszystkie dnie uroczystości.

* * *

Odbieramy następujące pismo: „Z powodu, że komitet Mickiewiczowski postanowił nie zapraszać do udziału żadnego stowarzyszenia i cechu przez specjalne zawiadomienie, w łonie tychże stowarzyszeń i cechów, przyzwyczajonych do formy zaproszeniowej, powstały podzielone głosy. Jedni mówili, że nas nie chcą, drudzy komentowali w ten sposób, iż komitet dlatego nie zaprasza, bo chce segregować. Chcąc rzecz zbadać u źródła, udałem się do p. prezydenta o wyjaśnienie. P. prezydent wyrażając, że źle zrobiono, zapewnił, iż tylko brak czasu nie pozwala obecnie zadość uczynić formie, od szeregu lat przyjętej. Pan prezydent mniema, iż f o r m a nie stanie na przeszkodzie i wszystkie cechy jak jeden mąż zgłoszą się do pochodu.

Na podstawie tej zapraszam szanownych kolegów, członków cechu szewskiego, oraz kolegów prowincjonalnych, aby jak najliczniej wzięli udział w święcie Mickiewiczowskiem“. *Szufa Andrzej*, starszy cechu.

* * *

Na dzień uroczystości 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza pojawił się z druku wiersz znanego poety Bogusława Butrynowicza, z którego rozprzedaży czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Wiersz ten można nabyć we wszystkich księgarniach.

* * *

Podczas dnia wczorajszego z miasta, otrzymaliśmy ni mniej ni więcej tylko dwadzieścia kilka listów od rodziców z pełnem rozgoryczeniem na uchwałę Rady szkolnej krajowej, zabraniającą dzieciom ze szkoły ludowej brać udział w pochodzie. W jednym z listów czytamy: „Chyba Rada nie przypuszcza ani na chwilę, że dzieci nasze nie wezmą udziału w pochodzie. Będzie ich pełno na Rynku, wszędzie. Z tą przecie różnicą, że gdyby było pozwolenie, byłyby razem, a tak będą rozproszone. Co lepsze? — Zbytecznem dowcdzić.“

* * *

* Wczoraj wieczornym pociągiem przybyło do Krakowa na uroczystość Mickiewiczowską siedmiu akademików-Polaków z Wrocławia. Nadto dziś przybyć mają akademicy z Wrocławia i Poznania.

* * *

* Bankiet niedzielny i obiad poniedziałkowy, jakie wydaje Rada miejska na cześć gości z Czech, powierzono p. Ferdynandowi Turlińskiemu, znanemu właścicielowi pierwszorzędnej restauracji w Krakowie. Bankiet i obiad odbędą się w sali Towarzystwa Ubezpieczeń.

* * *

* Pamiątkę z odsłonięcia pomnika w Krakowie w ładną formę przybraną, zawierającą krótki życiorys Adama Mickiewicza, oraz historję pomnika i program uroczystości, wydał własnym nakładem p. M. Barański. Całość zdobi wcale udatny portret Wieszcza. Pamiątka ukaże się w handlu dziś wieczorem.

* * *

* Dziś przybędą do Krakowa na uroczystości marszałek krajowy hr. St. Badeni, pociągiem błyskawicznym po południu, dr Podlipny i Rada miasta Pragi o godzinie 10 przed południem, oraz radca Krechowiecki, redaktor *Gazety lwowskiej* i powieściopisarz. Jutro przybywa z Wiednia prezes Koła JE. pan Jaworski.

* * *

* Byli uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu technicznego, którzy zbierali pierwsze składki na pomnik Mickiewicza i urządzali pierwszy wieczorek Mickiewiczowski, zebrali się wczoraj w Kole artystycznem dla naradzenia się w sprawie niesienia głównego wieńca. Uchwalono zebrać się o godzinie 10 rano w poniedziałek na ulicy Basztowej l. 10 (obok szkoły Sztuk Pięknych), gdzie będzie znajdował się wieniec złożony na wspaniałym artystycznym postumencie. Będzie to jedyny wieniec złożony w krypcie, a nieść go mają prawo ci wszyscy, co w r. 1873 byli na Uniwersytecie lub w Instytucie technicznym.

* * *

* Związek okręgowy Stowarzyszeń katol. robotniczych zawiadamia interesowanych, że 1) dnia 27-go b. m. poniedziałek o godz. 4 po południu zapoznanie się w „Przyjaźni“ krakowskiej (Garbarska 7) 2) Tamże o godzinie 8 tegoż dnia przedstawienie amatorskie na cześć przybyłych gości z Towarz katolickich robotniczych. 3) 28 b. m. o godz. 7 rano Nabożeństwo u św. Mikołaja (ul. Kopernika), o godzinie 8 otwarcie Zjazdu w sali hotelu Kleina (ulica św. Gertrudy 7) od 12—2 czas wolny, od 2—7 wieczór obrady w tejże sali, o godz. 8 wieczór kolacja w Parku krakowskim. 4) Dnia 29 od godziny 7—10 rano obrady. o 10 godzinie rano Nabożeństwo od 2 do 7-mej dalsze obrady i zakończenie. O godz. 8 wieczorem pożegnalna kolacja w Parku krakowskim.

U w a g a: Komitet Zjazdu porozumiał się z restauracją i cukiernią p. Szmida (ulica Szewska, Nr. 27, I piętro) w sprawie cen umiarkowanych dla delegatów. Upraszamy przeto Braci Delegatów tam uczęszczać. Dla Delegatów będzie pokój oddzielny. Sekretarz: *Feliks Valezy Piasecki*, prezes: *A. Stróżyński.*

* * *

* Bankiet Koła artystyczno literackiego, wchodzący w skład programu uroczystości Mickiewiczowskich, odbędzie się w poniedziałek dnia 27 bm. po przedstawieniu teatralnem w sali hotelu Saskiego. Bankiet odbędzie się z udziałem pań. Bilety w cenie 4 złr. od osoby nabywać można w lokalu Koła dziś w sobotę pomiędzy godz. 6—10 wieczorem, w niedzielę dnia 26 b. m. od godz. 10—12 przed południem i w poniedziałek od 9—10 rano. Członkowie „Koła“ i „Związku literackiego“ wraz z rodzinami, wprowadzonymi gośćmi mogą się także zgłaszać po bilety na galerję w tych samych godzinach do lokalu „Koła“.

* * *

* Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza najuprzejmiej Członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego współudziału w uroczystościach Mickiewiczowskich. Punkt zborny: w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 12-tej w południe przed Sukiennicami od strony ulicy Szewskiej — w poniedziałek o godzinie $8^1/_2$ rano, przed muzeum Czartoryskich, na ul. Pijarskiej. Wydział prosi usilnie o przywdzianie odznak Towarzystwa.

* * *

* Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza najuprzejmiej Członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego współudziału w uroczystościach Mickiewiczowskich. Punkt zborny: w niedzielę dnia 26 b. m., o godzinie 12 w południe, przed Sukiennicami od strony ulicy Szewskiej — w poniedziałek, o $8^1/_2$ rano, przed muzeum Czartoryskich, w ulicy Pijarskiej.

* * *

* Władysław Mickiewicz przybędzie dziś o godzinie 12 tej w południe do Krakowa i stanie gościną w domu p. Rheina-Wolbeka przy ul. Karmelickiej l. 36.

* * *

* Rada miasta Lwowa uchwaliła na wczorajszem zwyczajnem posiedzeniu wysłać do Krakowa na uroczystość Mickiewiczowską jedenastu członków Rady z drem Małachowskim na czele. Na posiedzeniu delegatów lwowskich uchwalono między innemi złożyć wieniec u stóp pomnika z napisem: „Rada miasta Lwowa nieśmiertelnemu Wieszczowi“. Równocześnie na uroczystości Mickiewiczowskie udaje się do Krakowa deputacja Towarzystwa Strzeleckiego, złożona z króla kurkowego Makowicza i obydwu marszałków Platowskiego i Lerskiego, weźmie także udział w inauguracji króla tutejszego Towarzystwa Strzeleckiego. Obiedwie deputacje wystąpią w kontuszach. Również lwowski „Związek literacko-naukowy“ wysyła na uroczystość prezydjum swoje, złożone z prof. dra Pawlikowskiego, dra E. Łunińskiego, Jana Kasprowicza i członka wydziału J. L. Popławskiego. Deputacja złoży w krypcie Mickiewicza na Wawelu wieniec.

HUMOR

Piękne za nadobne.

Szczerość jest najpiękniejszą cechą młodości. To też młody syn Eskulapa, flirtujący w tej chwili z panią Iks, szczerze odpowiada na zapytania.

Oto np. dama zadaje niedyskretne pytanie:

— Masz pan dużą praktykę?

— Hm.., tego... to jest, niby... — bąka młody lekarz — owszem, nie mogę powiedzieć...

— Wykręcasz się pan. Proszę o odpowiedź stanowczą.

— No, praktyki olbrzymiej nie mam, ale, bądź co bądź, moi pacjenci pozwalają mi żyć...

— A pan?

— Ja? Ja w zakresie mojej możności staram się odpłacać im... pięknem za nadobne...

Podsłuchane w salonie.

— Mnie bo los szczęścia nie udzielił w dani —
Rzekła raz brzydka w rozmowie z Zagłobą.
— Tak!— ten jej na to — ale przyznaj pani,
Że mnóstwo kobiet uszczęśliwiasz sobą.

Trafne porównanie. Podoficer: Żołnierzu Maier! jutro będziesz postawiony po raz pierwszy jako szyldwach przed magazynem prochu. Pamiętaj, że jak kolos rodyjski jedną nogą stoisz na służbie cesarskiej, drugą na tamtym świecie, trzecią — w areszcie. A więc — baczność!

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę, 25 czerwca: **„Adam i Maryla“**, obraz sceniczny w 3 aktach Zygmunta Sarneckiego, muzyka Franciszka Noskowskiego, po raz trzeci. Ostatnie przedstawienie teatru lwowskiego.

W niedzielę, 26 czerwca: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Początek o godz. w pół do 8 wieczorem.

W poniedziałek, 27 czerwca: Dwa uroczyste przedstawienia ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Początek pierwszego przedstawienia o godzinie 3 popołudniu — początek drugiego o godzinie w pół do 8 wieczorem.

We wtorek. 26 czerwca: **„Tamten“**, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

We środę, 29 czerwca: **„Kościuszko pod Racławicami“** obraz historyczny w 7 odsłonach, z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Zaburzenia w Nowym Sączu.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Dnia 24 b. m. o godz. $^1/_2 8$ rano w piątek (dzień targowy) żydzi, obiciem chłopa na przedmieściu zwanem „Piekło“ sprowokowali zaburzenia. Na rynku w środku miasta, w jednej chwili wszystkie stragany żydowskie zdemolowano, wystąpiło jednak wojsko i chwilowy spokój został przywrócony. Wzburzenie między chrześcijańską ludnością ogromne, opowiadają że na przedmieściu chmara żydostwa miała zabić chłopa. Wielu żydów (w liczbie 22) za prowokowanie dowiedzione, zostało aresztowanych. Koło kościoła, gdzie się odbywa handel nabiałem i drobiem, żydzi rzucali kamieniami z okien, jedna z pań została raniona w twarz. Arogancja żydowska przechodzi wszelkie granice; oto żydek Markus Ameisen słuchacz prawa, kilka dni temu odgrażał się, że natychmiast będzie strzelał z rewolweru „jak jemu kto obrazić“. Dzisiaj rano ten sam żydziak chodził po mieście w gronie swoich pejsatych przyjaciół (dr Silbermanna i wielu innych żydków z tak zwanej inteligencji) i pokazywał na chłopów, że ich bić trzeba. Kazaliśmy go natychmiast aresztować i zeznania nasze protokolarnie spisano. Sprawa naturalnie pójdzie do sądu i rozprawa wykaże jak żydki i to w rodzaju Ameisenów sami całą awanturę spowodowali. Miasto wygląda jak podczas oblężenia, rynek wojskiem zalany. Skoro tylko rozruchy wybuchły, magistrat kazał wytoczyć sikawki i, zlawszy porządnie tumultantów wodą, natychmiast spokój zaprowadził. Trzeba podnieść wielki takt tutejszej załogi, która dała sobie radę bez strzelania i bicia kolbami niewinnych. Opowiadał mi dzisiaj jeden chłop, co żydzi z nimi wyrabiają. Oto wieśniak ten odziedziczył po ojcu dom i kawałek gruntu, żyd za dług nieboszczyka ojca w kwocie 50 złr. po 3 letnim procesie zniszczył jego gospodarstwo i puścił z torbami na żebry; ze łzami w oczach biedny ten wieśniak opowiadał mi to, dodając, że jakże żydów nie bić, kiedy ci ich okradają i niszczą. Słyszałem że tutejszy marszałek powiatowy p. Głębocki telegrafował po 2 bataljony piechoty i po kawalerję, bo spodziewane są dalsze awantury. Muszę zaznaczyć, że nasi kolejowi socjaliści, wprawdzie w mniejszości trzymają za żydami. **A**

* Początek zaburzeń w Nowym Sączu dał naturalnie żyd, L x dzierżawca straganów w rynku, o-b'ł chłopa tak, że ten w kilka godzin umarł w szpitalu. Za Laxem rzucili się inni żydzi na chłopów i formalnie rabowali ich, wiedząc, że za chwilę wojsko rozpędzi tłumy i oni uniosą n'ekupiony towar chłopski. Powstała bójka skończyła się z przybyciem 3 kompanij obrony krajowej, które oczyściły rynek i patrolują w całem mieście. Ogólne wzburzenie panuje przeciw inspektorowi policji miejskiej Angielskiemu, gdyż ma on wypuszczać zaaresztowanych żydów, na podstawie oględzin przez lekarza żyda Richtera i Mohra wykonywanych, którzy orzekli, że zaaresztowani żydzi są chorzy. W ten sposób wypuszczono Trauersteina i Ameisena pomimo, że przy tym ostatnim znaleziono nabity rewolwer. Jak żydzi prowokują, przytoczę dowód, że Lustiga i Klapholza kazał major Wawreczka zaaresztować i postawił wartę przed aresztem aby ich nie wypuszczono, za to, że kamieniami z okien I piętra rzucali na chłopów. Ogólny rezultat: żydzi wyszli cało a kilkudziesięciu chłopów uwięzionych. *J.*

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Wiedeń 24 czerwca (w południe). Z Pragi donoszą do *N. fr. Presse*, że prokuratorja tamtejsza skonfiskowała kartki korespondencyjne, wydane przez pewnego kupca papieru na pamiątkę święta Palackiego. Kartki były drukowane w językach polskim i czeskim i nosiły napis: „Niech żyje czesko-polska solidarność!"

Budapeszt 24 czerwca (w południe). Udział w uroczystościach praskich osób, przynależnych do Węgier, spowodował, jak powiadają, w tutejszych kołach rozstrzygających zamiar szukania na podobne „wrogie państwu" działania jakiegoś środka w drodze prawodawczej. Dotychczas nie zdecydowano, w jakiej to ma nastąpić formie. Być może, iż przy rewizji ustawy karnej wprowadzone zostaną odpowiednie artykuły do działu, mówiącego o konspiracji przeciwko państwu.

Budapeszt 24 go czerwca (w południe). *Pester Lloyd* w inspirowanym artykule daje do zrozumienia, że rząd austrjacki za pomocą urzędu spraw zagranicznych będzie się domagał wystąpienia przeciw Komarowowi. W tym samym artykule czytamy dalej, że nie jest wcale rzeczą wykluczoną, iż w Petersburgu odczują potrzebę jakiejś manifestacji, która rozprószy wszelkie nieporozumienia i mylne pojmowanie rzeczy.

Praga 25 czerwca (rano). Burmistrz dr Podlipny ogłosił na rogach ulic następującą odezwę: „Do szanownej ludności królewskiego stołecznego miasta Pragi! Dwie uroczystości świetnie już przeszły. Naszą to jest zasługą. Czeski naród zaiste nie zawiódł pokładanego w nim zaufania. Przeciwnie wzniósł się on nawet nad poziom zwyczajnego świętowania, składając całemu wykształconemu światu dowód wzorowej karności, zamiłowania do porządku, podniosłego uczucia szlachetnego, pełnego godności zapału, krótko mówiąc moralnej swojej wielkości. Przyjemnym też jest dla mnie obowiązkiem wszystkiej szanownej ludności królewskiego stołecznego miasta Pragi, imieniem czeskiego narodu, wszystkim razem i każdemu z osobna, wyrazić serdeczne podziękowanie i stać się tłomaczem tego podziwienia, jakie się otwarcie i bez zastrzeżeń z powodu uroczystości w sposób pełen uznania objawiło. W ten sposób Słowianie, w ten sposób Czesi czczą swych wielkich mężów".

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 24 czerwca (w południe). Do *Sł. Pol.* telegrafują dziś z Nowego Sącza: Wczoraj w południe napadli chłopi na Zbyszyce koło Sącza. Było to podczas jarmarku. Na dzień dzisiejszy zapowiadają napad na Nowy Sącz. Marszałek powiatowy Głębocki otoczył swój dwór kompanją wojska.

Andrychów 24 czerwca (w południe). Wiec w Andrychowie, o którego odwołaniu doniosłem, odbędzie się stanowczo 26 bm.

Wiedeń 24 czerwca (w południe). Profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Terlikowski Franciszek, zamianowany został dyrektorem gimnazjum w Stanisławowie. Dyrektor gimnazjum w Kołomyi, Józef Skupniewicz otrzymał tytuł radcy szkolnego.

Paryż 24 czerwca (w południe). Peytral przyjął misję utworzenia nowego gabinetu.

Peytral spodziewa się wywiązać się dobrze z powierzonej mu misji. O poszczególnych tekach nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć, z pewnością jednak Freycinet obejmie ministerstwo spraw zewnętrznych.

Lwów 25 czerwca (rano). Donoszą tu z Pragi, że grono dziennikarzy czeskich, którzy przybędą do Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, odwiedzą również Lwów. Będą oni tu przyjęci z najszczerszą gościnnością.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej zamianowani zostali Dieduszycki i Barwiński.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Wczoraj przedpołudniem odbyła się wielka uroczystość złożenia hołdu cesarzowi przez dzieci. Przy prześlicznej pogodzie przeszło 70 tysięcy uczniów tutejszych zakładów szkolnych przechodziło przez wspaniale udekorowane ulice. Pochód trwał dwie godziny, był on rodzajem defilady przed cesarzem który z wielkiem zadowoleniem patrzył na dzieci, wznoszące co chwila radosne okrzyki. Do burmistrza dr Luegera powiedział cesarz, że cała ta uroczystość miała w sobie coś niezwykłego i że ta dla niego jest pociechą w tym tak pełnym smutków dla niego roku.

Rzym 25 czerwca (rano). *Popolo Romano* pisze, że w kołach politycznych utrzymują, jakoby misję utworzenia nowego gabinetu król Humbert powierzyć miał jenerałowi Pelloux, gdyż próby Viscontiego Venosty w tym kierunku spełzły na niczem.

Wojna na Atlantyku.

(*Telegraficzne informacje Głosu Narodu*).

Madryt 24 czerwca (w południe). Rząd hiszpański otrzymał urzędową depeszę z Santiago, w której admirał Cervera określa położenie Hiszpanów na Kubie, jako nader krytyczne i mogące sprowadzić nieszczęsne dla Hiszpanji następstwa.

Madryt 24 czerwca (w południe). Admirał Cervera doniósł rządowi hiszpańskiemu, że Amerykanie wylądowali pod Barroceos. Zdaniem hiszpańskiego admirała decydującą będzie tylko walka lądowa, dlatego też część marynarzy z jego eskadry została przydzielona do wojsk lądowych.

Rząd otrzymał również depeszę od gubernatora Blanki o odparciu ataku eskadry i wojsk lądowych amerykańskich na Liboney i Baiquiri. Wobec wymarszu wojska amerykańskiego, Hiszpanie musieli się z Baiquiri cofnąć, ażeby nie zostać otoczonymi przez Amerykanów. Strzały amerykańskie zniszczyły zupełnie Liboney i Baiquiri.

Madryt 24 czerwca (w południe). W Senacie i Izbie odczytano wczoraj depesze wojenne. W senacie Navarro Rodriguez oskarżał cały świat o zbrodnię przeciwko humanitaryzmowi, gdyby zostało stwierdzonem, że Hiszpanja została zwyciężona przez brutalną przemoc. Senat przyjął budżet. Utrzymują, że izby zostaną teraz zamknięte. Zmiany w ministerjum oczekują w przyszłym tygodniu.

Madryt 25 czerwca (rano). Po odczytaniu urzędowych depesz z Santiago de Cuba w Izbie poselskiej uderzył Romero Robledo w ostry bardzo sposób na admirała Cerverę, zarzucając mu nieudolność i domagając się jego odwołania.

Madryt 25 czerwca (rano). Według doniesienia *Imparciala* panuje w kołach wojskowych przekonanie, że większa część załogi z Santiago zajęła pozycje na wytkniętej przez nieprzyjaciela drodze. Jenerał Linares posuwa się coraz więcej przeciw Amerykanom, lada chwila przyjdzie do walnej bitwy.

Madryt 25 czerwca (rano). Z Kuby nadeszła wiadomość, że w miejscowościach, w których wylądowali Amerykanie, wybuchła żółta febra.

Palermo 25 czerwca (rano). *Giornale di Sicilia* ogłasza depeszę z wyspy Pantelleria pod 22 bm., gdzie miano widzieć przepływającą w południowo-wschodnim kierunku ku kanałowi Suezkiemu eskadrę admirała Camary. Eskadra ta składa się z trzech torped, czterech krążowników i z pięciu transportowych statków.

Nowy Jork 25 czerwca (rano) *Evening World* ogłasza telegram z Waszyngtonu według którego dochodzą pogłoski o bitwie między jenerałem Shafterem a Hiszpanami. Kabel do Q antanamo zerwany. Ostatnia stamtąd wiadomość doniosła, że każdej chwili należy się spodziewać bitwy.

Nowy Jork 25 czerwca (rano). Według depeszy *Worlda* z Santiago de Cuba, amerykański okręt wojenny „Texas" zmusił do milczenia baterję fortu Socapa. „Taxas" wykonał atak pozorny, by osłaniać wylądowanie Amerykanów pod Barqniri.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie: Od 1 lipca		Na prowincji: Od 1 lipca	
do końca roku . złr.	8·—	do końca roku . złr.	10·—
do końca września „	4·—	do końca września „	5·—
za lipiec . . . . . „	1·35	za lipiec . . . . . „	1·70

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Począwszy od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 itd. nie przyjmuje się.

Przedpłaty na „Biesiadę Literacką" nie przyjmuje się.

Drobne wiadomości.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, odbył się w dniach od 1—16 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: uczniowie publiczni: Augustyn, Biestek, Boratyński. Ciecieręga, Czerkiewicz, Czupryna, Dyszyński, Fyda [z odzn.], Gondek, Jagielski [z odzn.], Janiga, Juryk, Kargol, Konopiński, Lipiński [z odzn.], Małopolski, Marcinkowski, Mierzwiński, Osika, Para. Polek. Prokop, Samolewicz [z odzn.], Setlak, Sumara, Szatko, Urbański, Zarncki, eksternistki: Albrechtówna, Dąbrowska, Dumarzanka, Göttmanówna, Kozłowska, Łachwianka, Niedzielska, Schabowska [z odzn.], Teliżanka, Tymowska, Wróblewska, Zgudówna [z odzn].

Egzamin dojrzałości w Jaśle złożyli: Bełzowski, Bielecki, Chłap, Chmielowiec, Harnwolf, Kmicikiewicz, Kozak, Krajewski [z odzn.], Larkoś, Mączewski [z odzn.], Pawlikiewicz [z odzn.], Piotrowski, Przybylski [z odzn.], Ptaszkowski, Ramułt, Ruciński, Rzuchowski, Skowronek [z odzn.], Sopalski, Stępek [z odzn.], Swierz, Szdak, Uscki, Ziemiański, Żarnowski, Cetnarowicz, Chomiński, Dutkiewicz, Heuman, Konopacki, Miksiewicz Zdzisław, Niezgoda, Pawłowski.

Ceny nafty z powodu zawarcia kartelu rafinerów, nafty poszły na wiedeńskim targu bardzo znacznie w górę. Galicyjska nafta podskoczyła o 2 do 2·25 złr. na cetnarze.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 24 czerwca.

Pomimo tego, że na dzisiejszym targu sprzedano znaczniejsze partje pszenicy, ceny tejże znów się obniżyły.

Ceny żyta i jęczmienia pozostały te same.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	10·50	do	11·—.
„ czerwona	„	10·65	„	11·25.
„ żółta	„	10·65	„	11·25.
Żyto	„	9·25	„	9·75.
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—.
„ na paszę	„	7·25	„	7·75.
Owies	„	8·—	„	8.75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 24-go czerwca (wieczór). Tendencja słaba. Notowania urzędowe brzmiały. Zboże. Pszenica na czerwiec 10·90 do 10·85, pszenica na jesień 8·85 do 8·78 i 8·85. żyto na jesień 6 90 do 6·87, kukurydza na lipiec-sierpień 5·26 do 5·25, owies na czerwiec 7·45 do 7·50, owies na jesień 5·98 do 6·—, kukurydza na czerwiec 5·26 do 5·27, rzepak na sierpień--wrzesień 12·85 i 12·95. Giełda zamknęła silnie: pszenica na czerwiec 10·50, pszenica na jesień 9·02, żyto na jesień 7·—, owies na jesień 6·06, kukurydza na lipiec-sierpień 5·31 do 5·35.

Spirytus. Gotowy kontyngentowy towar 19·80 do 20·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.